

JESPER JUUL

Być mężem  
i ojcem



Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Nexto.pl](#).

Jesper Juul

Być mężem i ojcem

{ książka dla niego }

MiND

Tytuł oryginału  
MANN UND VATER SEIN. EIN BUCH FÜR IHN

Projekt graficzny  
KAROLINA TOLKA

Przekład  
DARIUSZ SYSKA

Korekta  
HANNA RYCHLIK

Autorzy zdjęć (w nawiasach numery stron): Magdalena Micińska (46), Ewa Duńska (54), Magdalena Karpienia (62), Agnieszka Wojnarowska (68), Darek Syska (86), Alicja Wenska (98).

© Copyright by Jesper Juul 2010.  
Published by agreement with Leonhardt & Høier Literary Agency A/S, Copenhagen.

© Copyright for the Polish translation and edition by Wydawnictwo MiND Dariusz Syska, 2012

ISBN 978-83-62445-20-2

Wydawnictwo MiND  
ul. Sarnia 21  
05-807 Podkowa Leśna  
tel./fax 22 729 02 82  
tel. 505 455 151

[www.wydawnictwomind.pl](http://www.wydawnictwomind.pl)  
[mind@wydawnictwomind.pl](mailto:mind@wydawnictwomind.pl)

Wydanie pierwsze

Konwersja: [NetPress Digital Sp. z o.o.](#)

# OJCOWIE WCZORAJ I DZIŚ

## Wprowadzenie

Do czasu pojawienia się rodziny, jaką znamy dzisiaj, mężczyźni żyli w poczuciu, że ich rola polega przede wszystkim na zapewnieniu środków utrzymania. Byli wprawdzie głową domu, ale niemal nie angażowali się w jego życie emocjonalne. Taki wzór ojca utrzymywał się bardzo długo: od końca średniowiecza do lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Dopiero mężczyźni mojego pokolenia wpadli na pomysł, że mogą stać się integralną częścią wspólnoty i wziąć na siebie odpowiedzialność – uczuciową i egzystencjalną – za potomstwo. My, nowi ojcowie, nie chcieliśmy naśladować naszych ojców. A mimo to nie potrafiłszy świadomie wypracować własnego wzorca postępowania i roli w rodzinie – ulegliśmy pokusie naśladowania matek. Zaczęliśmy robić to samo, co one: kąpać i karmić dzieci, zmieniać im pieluchy, nosić je na rękach i kołysać, bawić się z nimi i chodzić na spacer. A wszystko to pod ścisłą kontrolą matek.

W ubiegłym wieku ukuto pojęcie nieobecnego ojca: tak nazwano samotnego patriarchę rodziny. W naszej historii było ich wielu. Próbowali odgrywać swoją rolę, przejmując przywództwo w rodzinie, jednak w rzeczywistości byli ciągle nieobecni w domu i nieosiągalni emocjonalnie. Nowa generacja ojców lat sześćdziesiątych nie miała wzorów, na których mogłaby się oprzeć. Dodatkowo silnym ciosem dla mężczyzn tego pokolenia – dla ich osobistej godności – stał się proces industrializacji. Gdy popatrzymy na głowy dawnych rodzin, to znajdziemy w nich nie tylko szczególne poczucie dumy, ale również godność osobistą, która określała ich wartości i pomagała utrzymywać dobre relacje z innymi. Industrializacja zniszczyła tę godność w bardzo krótkim czasie i to nie tylko u prostych pracowników fabryk, ale również u wszelkiego rodzaju urzędników i menedżerów niższego szczebla. Nikt nie oczekiwał od nich, że praca będzie im sprawiała radość i dawała satysfakcję. Ich osobiste myśli i uczucia przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie. Praca zaczęła służyć tylko do tego, by zarobić pieniądze na rodzinę.

Być może się mylę, widząc związki, które w rzeczywistości nie istnieją, ale dla mnie jest jasne, że odkąd mężczyźni utracili swoje poczucie godności i integralności, rozprzestrzenił się wśród nich pewien wzorec zachowania, który można określić jako imperatyw posłuszeństwa. Wymóg bycia posłusznym opuścił fabryki i pojawił się w domach, tylko że tutaj posłuszne miały być kobiety i dzieci.

Życie dzieci nie było wtedy łatwe. Nie przewidziano dla nich możliwości podążania własną drogą – większość z nich szła śladami rodziców. Synowie zaczynali pracę tam, gdzie pracowali ojcowie, a córki przygotowywano do roli matki i gospodyni. W tamtych czasach wychowanie w posłuszeństwie miało nawet sens, ponieważ większość społeczeństwa nie mogła liczyć na inne życie i inny sposób utrzymania się. Społeczeństwo industrialne było tak skonstruowane, że znaczenie człowieka jako indywidualium zostało sprowadzone do minimum – dotyczyło to w równym stopniu mężczyzn i kobiet. Pod pewnym względem mężczyźni mieli nawet gorzej, ponieważ kobiety mogły przynajmniej spędzać wiele czasu z dziećmi i przez to budować silniejsze związki uczuciowe. Nie znaczy to, oczywiście, że między kobietami i mężczyznami nie istniały żadne relacje uczuciowe, ale schodziły one na dalszy plan wobec konieczności odnalezienia się w swojej roli i dostosowania do okoliczności życiowych. Nikt nie stawiał sobie pytań o rozwój osobisty.

Dlatego nagła inicjatywa ojców z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, aby aktywnie włączyć się w życie rodziny, była – z punktu widzenia kobiet – jak najbardziej uzasadniona. Bowiem to one ponosiły dotychczas całą odpowiedzialność za rodzinę, co znacznie ograniczało ich indywidualne możliwości. Z drugiej strony, inicjatywa ta okazała się przytłaczającym wyzwaniem nawet dla tych ojców, którzy posiadali wyjątkową motywację i chęć zaangażowania się w to, co nowe.

A jednak dzieci były objawieniem! Kobiety od stuleci doświadczały tego, że bliski kontakt z nimi otwiera nie tylko oczy, ale i serca. Od zawsze miały coś, czego nie znali mężczyźni ani w miejscu pracy, ani w domu: osobistą relację z drugim człowiekiem. Niestety, owa osobista relacja nie uchroniła ich od zamknięcia się w swojej roli. Zamiast rozwijać więź z dziećmi, matki bardzo wcześnie zaczynały je „tresować”, myśląc, że w ten sposób ułatwią im późniejsze odnalezienie się w

społeczeństwie. Kobiety rezygnowały ze swej autentyczności, stawały się niewolnicami roli przypisanej im przez społeczeństwo i w większości nie udawało im się odkryć swojej prawdziwej istoty. A dzieciom często brakowało tego, co nazywamy dzieciństwem.

Mimo że matki postępowały tak, jak kazało im społeczeństwo, nie znaczy to, że nie były bliskie swoim dzieciom. Nie bez powodu nazywano je czasem „rodzinnym Czerwonym Krzyżem”, kiedy pocieszały je na boku przed krzyczącym czy nawet bijącym ojcem. To była dla nich jedyna możliwość okazywania nieposłuszeństwa mężczyźnie.

Z kolei dzisiaj obserwujemy, że w wielu związkach żyjących na zasadach partnerskich kobiety mają określone oczekiwania względem mężczyzn. Wiele z nich jest sfrustrowanych tym, że nie doświadczają z ich strony bliskości ani uczuć, na których im zależy. Często żyją w przekonaniu, że mężczyźni coś przed nimi ukrywają, celowo nie dopuszczając do swojego życia wewnętrznego – co traktują jako osobistą porażkę i policzek. Moje doświadczenie mówi mi jednak, że z mężczyznami jest jak ze sklepem: wszystko, co można w nim dostać, leży na półkach. Nie należy zakładać, że na tyłach jest jeszcze ukryty jakiś magazyn z ekskluzywnymi towarami. A jednak kobiety często tak myślą. Mają skłonność, żeby wierzyć, że mężczyźni nie odkrywają przed nimi wszystkich kart. Fakty są jednak inne: dodatkowy magazyn często po prostu nie istnieje. Innymi słowy: współczesny mężczyzna, który jest gotowy na nowo zdefiniować swoją rolę partnera i ojca, musi sięgnąć naprawdę głęboko, żeby znaleźć to, czego potrzebują jego partnerka i dzieci. W tym sensie ojcostwo jest dzisiaj nie tylko prawdziwym darem, ale również wyzwaniem.

Ojcowie często zachowują się niepewnie w kontaktach z dziećmi. Jest to zrozumiałe w sytuacji kogoś, kto nagle staje naprzeciw bezwarunkowej miłości małego człowieka, na którą musi się jakoś otworzyć, a wcześniej miał do czynienia tylko z miłością kobiety – miłością, która idzie w parze zawsze z pewnymi warunkami. Dodatkowo ojcowie mogą czuć się niepewnie wobec synów, kiedy chcą z nimi zbudować autentyczną relację. Utrudnia to fakt, że od pokoleń byli nieobecni w domu, ich miejsce zaś zajęły pewne wyobrażone postacie, które dzieci idealizowały i za którymi tęskniły, albo się ich bały, jeśli były to postacie domowego policjanta i sędziego, po których można było spodziewać się tylko osądu, przywołania do porządku lub kary. Dzieje ludzkości, a w szczególności literatury, są pełne przykładów nieszczęśliwych i nieudanych relacji między ojcami i synami – synami, którzy albo usilnie walczyli o ich uznanie, albo ich szczerze nienawidzili.

Z kolei wiele dziewczynek dorastało z wyidealizowanym obrazem ojców, którzy uczynili je swoimi osobistymi księżniczkami. Musiało upłynąć trzydzieści, czterdzieści albo i pięćdziesiąt lat, zanim córki zrozumiały, jak pusta jest taka relacja z ojcem – i że rola księżniczki wyrządziła im więcej szkody niż pożytku.

Dziś nie tak łatwo ustalić, jaki jest podział władzy w rodzinie. Dawniej na szczycie hierarchii znajdował się ojciec, niżej była matka, a następ nie starsi synowie i tak dalej. Jednak w kwestiach rodzinnych i domowych matki miały więcej do powiedzenia, tyle tylko że nie mogły wykonywać swojej władzy w sposób bezpośredni, lecz musiały używać środków pośrednich i manipulacji. W pewnej duńskiej książce z 1928 roku, przeznaczonej dla matek, zostało jednoznacznie opisane, jaką pozycję w domu zajmuje ojciec i co z tego wynika dla pozostałych członków rodziny. Na przykład, gdy po powrocie z pracy mężczyzna siada do kolacji, wszystkie dzieci poniżej piętnastego roku życia muszą znajdować się w swoich pokojach lub w sypialni, ponieważ nie godzi się, by mężczyzna spożywał posiłek w ich towarzystwie. Była to jedna z porad, jakich kobietom udzielali – uwaga! – eksperci. Według nich, dzieci powinno trzymać się z dala od ojców! W gruncie rzeczy od tamtych czasów nie minęło wcale tak wiele lat. Niestety, rozmaici eksperci wciąż odnoszą sukcesy jako autorzy lub autorki poradników. Niektóre amerykańskie znawczynie relacji rodzinnych propagują, na przykład, tak wartościowe myśli, jak ta, że jeśli chcesz uszczęśliwić swego męża, zadowolaj go dobrym jedzeniem i seksem.

Z historycznego punktu widzenia nie powinno więc dziwić, że mężczyźni czują się dzisiaj niepewnie w roli ojca. Mają ubogie doświadczenie, a naprzeciw nich stoją kobiety, które są coraz silniejsze, coraz bardziej samodzielne i wymagające.

Moje pokolenie mężczyzn było pierwszym, które poczuło potrzebę zbliżenia się do dzieci i które doceniło wartość tej relacji. Byliśmy także pierwszymi, którzy zrozumieli, że nie możemy po prostu kopiować własnych ojców ani uczyć się ojcostwa od swoich żon, lecz że potrzebujemy wzorców ze strony innych mężczyzn – równolatków lub starszych – którzy posiadają poszukiwane przez nas przymioty. To samo dotyczy współczesnych mężczyzn, którzy nie mogą wprost wzorować się na

swoich ojcach.

Główną siłą i motywacją do praktykowania ojcostwa są same dzieci: ich bezwarunkowa miłość i nieograniczone zaufanie popycha nas do rozwijania własnych umiejętności w tej dziedzinie. Ale szczególne wyzwanie współczesnych mężczyzn nie ogranicza się tylko do zdefiniowania na nowo roli ojca. Wymaga ono także znalezienia swojego miejsca w związku, w którym władza i odpowiedzialność rozkładają się po równo między kobietę i mężczyznę, zaś relacje zostają szczególnie mocno określone przez kobiece wartości. Mówię to, mając świadomość, że dzisiaj trudno już o wartości specyficznie męskie czy żeńskie. Z drugiej strony, większość osób raczej zgodzi się, że podkreślanie znaczenia relacji uczuciowych jest zasadniczo kobiecą cechą, mimo że przynosi korzyści tak kobietom, jak i mężczyznom.

Temat „wzoru ojcostwa” nie zostaje wyczerpany poprzez stwierdzenie, że młody ojciec powinien uczyć się od mężczyzn, których uważa za pozytywny przykład. Często dużo więcej uczymy się z negatywnych przykładów – od ludzi, których za żadne skarby nie chcielibyśmy naśladować. Ale nawet jeśli ograniczymy się tylko do pozytywnych wzorów, nikt nie powinien naśladować ich kropka w kropkę, ponieważ w ten sposób szybko straciłby autentyczność i wiarygodność jako ojciec.

Na młodych ojcach ciąży dzisiaj wielkie brzemie: żądanie, aby stanowili pozytywny wzór dla dzieci. Żądanie takie jest, niestety, niemożliwe do spełnienia. Faktycznie, rodzice są wzorem dla dzieci, ale być tylko pozytywnym wzorem – to niemożliwe. Rodzice – dobrzy czy źli – są zawsze punktem wyjścia i źródłem inspiracji dla dzieci. Z biegiem czasu większy wpływ mają jednak na nie rówieśnicy.

Przypisy niedostępne w wersji demonstracyjnej

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Nexto.pl](#).